Rok I. Tarnobrzeg, dnia 15 sierpnia 1901. Nr. 6.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . K. 3·—
Półrocznie . „ 1·50
Kwartalnie . „ —·75
W Prusach rocznie 3 marki.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Redakcya i administracya „Głosu ziemi sandomierskiej“ znajduje się w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego numeru 20 hal. = 20 fen. = 20 gr. polskich.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcyi „Głosu ziemi sandomierskiej“ w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu“ po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Przypomnienie przedwyborcze.

Zaledwie żniwa się skończą, a już czeka nas nowa praca — i to niecierpliwie; inna to praca, ale nie mniej ważna dla każdego z nas, bracia rolnicy. Prawybory przecie za pasem, na których wyborców nam obrać należy, a ci już dadzą nam posła na Sejm krajowy.

Nie spadnie nam poseł z nieba, tylko musimy go sami upatrzyć; nie wyborcy mają nam go narzucić, lecz naszą jest rzeczą wolę swą wyraźnie im objawić. Więc jak ów gospodarz, który chcąc zebrać latem plon obfity, już na wiosnę swą rolę uprawia — i my, bracia, nie siedźmy z założonemi rękami, lecz krzątajmy się około obecnych wyborów, bo czas doprawdy już wielki. Upatrujmy uczciwych wyborców, bo od nich zależy, czy nam posłem będzie człowiek, któryby czuł co nas boli, co nam dolega; rozróżniajmy też, bracia — we własnym choćby interesie — między wyborcami ludzi prawych i rzetelnych od chciwych obłudników, jedynie własną kieszeń mających na widoku. Wybierajmy wyborcami sąsiadów rozumnych, nie łakomych na kiełbasę wyborczą, dobrych Polaków, szczerze sprawie ludowej oddanych współpowiedników, a ci uczciwi wyborcy oddadzą swe głosy oczywiście i na uczciwego posła — ku chwale całego narodu!

Każdy głosujący winien iść za głosem swego sumienia, nie słuchać pierwszego lepszego szachraja, któremu tylko kiełbasa na pamięci. Pamiętajmy, że głos każdego z nas ma swoje znaczenie, dając go więc bez zastanowienia, przyczyniasz się bracie do własnej biedy, bo w kraju źle rządzonym bieda być musi, a do złych rządów właśnie się przyczynisz. Spełniając więc obowiązek obywatelski, dajesz świadectwo prawdzie; tego tylko obierajcie wyborcą, kto sprawie ludowej otwarcie a gorliwie służy.

Wyborcy niech znowu głosują na posła własnych przekonań, któryby ludu śmiało — mądrze bronił, miał na oku interesa narodu polskiego, nie płaszczył się przed możnymi, natomiast odważnie wiódł lud polski po twardej, lecz pięknej drodze walki o lepszą przyszłość Ojczyzny.

Wojciech Wiącek.

Kto ma być naszym posłem?

Nie jest rzeczą obojętną, kto posłem zostanie z ramienia ludu w naszym powiecie; bo jak jeden człowiek może nieraz przysporzyć krajowi wiele korzyści, to bywa i tak znowu, że poseł sprytny a bez sumienia staje się wielu nieszczęść przyczyną. Któż z nas, znających dzieje ojczyste, nie czci pamięci sławnego Tadeusza Reytana, posła nowogrodzkiego? Któż nie odwraca się ze wstrętem na myśl o sprzedawczyku ks. Ponińskim? A przecież jednemu do zasług, drugiemu do zdrady Ojczyzny utorowało drogę nie co innego, tylko posłowanie.

Więc i my, bracia Sandomierzanie, w powiecie tarnobrzeskim osiadli, musimy dobrze sobie rozważyć, komu mandat ofiarować należy, bo poseł nasz sześć lat będzie piastował swój urząd, a idzie do Sejmu, który ważne rzeczy ma teraz do rozstrzygnięcia. O ustawie gminnej mają radzić tam posłowie, o zmianie ustawy wyborczej, o doli nauczycieli ludowych i rodzaju nauki w szkołach. Od Sejmu przyszłego będzie zależeć, czy lud zdobędzie słuszne urządzenie po gminach, czy każdy Polak w Galicyi ma posiąść prawo głosowania, czy szkoły nasze mają być rzeczywiście uczelniami polskiemi, albo też pójdą, jak dotyczas, na modłę austryacką? Rzeczą Sejmu będzie dać takie wynagrodzenie nauczycielom ludowym, aby ludzi zdolnych pociągnąć do tego pięknego zawodu; od niego zależy, czy nasze Koła „Szkoły ludowej“ znajdą ułatwienie czy też przeszkody, czy nasze czytelnie ludowe ulokują się w budynkach szkolnych.

Sejm może poprzeć towarzystwa samopomocy, biura pośrednictwa pracy, otoczyć opieką naszych wychodźców na zarobki! Sejm również rozstrzygnie pytanie, czy Galicya ma iść dalej na pasku ministrów wiedeńskich, czy też rozpocząć usiłowanie o większą niezależność i na wzór królestwa węgierskiego rządzić się samodzielnie, złączona z Austryą jedynie osobą cesarza — od czego zależy ożywienie naszego handlu, rozwój przemysłu i wzrost swobód obywatelskich.

Tyle więc spraw ważnych — a wymieniliśmy tylko niektóre — czeka posłów na Sejmie obecnym; od ich rozstrzygnięcia zawisły rozwój lub bieda w Galicyi, przyszłość kraju, a więc i przyszłość całej Polski.

Nie możemy więc czekać z założonemi rękami, aż nam byle kto posła narzuci i byle kto go wybierze; kto ma sumienie polskie w sobie, powinien spełnić swój obowiązek obywatelski i wziąć czynny udział zarówno w stawianiu kandydatów na posła, jak i w samem głosowaniu. A ponieważ na Sejm wejdą sprawy cały kraj obchodzące, nie możemy więc w wyborze kandydata na posła brać pod uwagę jedynie interesów własnego powiatu. Bo amator, który nam za mandat poselski zechce drogo zapłacić, akurat może spraw publicznych dobrze nie rozumieć, lub co gorsza rozumie je zgoła opacznie, więc dając na takiego swe głosy, postąpicie jak owa upadła część szlachty z ostatnich lat Rzeczypospolitej Polskiej, która dbała tylko o swe bliskie interesa, mało sobie ważąc pomyślność całej Ojczyzny. — Skoro więc słusznie narzekamy na rządy szlacheckie, nie przejmujmyż od niej złych narowów w rzeczach publicznych, gdy nadchodzi czas, że właśnie nie szlachta, ale lud polski ma możność zaważyć na losach kraju.

Nie znaczy to wcale przecież, aby interesy własnego powiatu przy wyborze posłów należało lekceważyć. Przeciwnie, posłem możemy wybierać tylko człowieka, który potrzeby nasze dobrze zna, nasze utrapienia szczerze odczuwa, któryby nietylko umiał, ale i chciał spraw naszych bronić. Więc znowu nie możemy posłami obierać ludzi niepewnego charakteru, zmiennych przekonań, czyli t. zw. karyerowiczów politycznych. Bo tacy pędzą tylko do pełnej misy, a gdzie karku trzeba nadstawić, to ich nie masz; nigdy na nich liczyć nie można; oni są zawsze do sprzedania i służą każdemu, kto drożej zapłaci. A potem otumanią, oszwabią lud biedny, który sam nawet w prostocie ducha się nie domyśla, jakie plugastwo wylazło po jego plecach do znaczenia i wpływów!

Ztąd rzecz jasna, kto posłem naszym zostanie. Będzie to człowiek uczciwy, prawy charakter i dobry Polak, musi posiadać umysł światły, bo rozum ogromnie wiele waży w trudnych sprawach publicznych; musi dobrze rozumieć sprawy całego narodu polskiego, bo z ziemi Sandomierskiej, krwią praojców tak obficie zroszonej, wyjdzie posłem tylko człowiek, który posłując z ramienia jednego powiatu, czułby w sobie siłę przemawiania w imieniu całego ludu polskiego. Wszak tak, bracia czytelnicy?

Więc upatrzcie, a szybko sobie kandydata, któryby czuł nietylko utrapienia wasze, ale i bóle współbraci waszych, tak srodze uciemiężonych przez brutalnego Prusaka i dzikiego Moskala — i stańcie za tym kandydatem swoim jak mur jeden, niezdobyty!

Z przeszłości ziemi sandomierskiej.

(Ciąg dalszy).

Ziemia sandomierska była najbardziej na wschód wysuniętą krainą polską, była więc obroną dla ziemi krakowskiej i dla Śląska od wielu napadów nieprzyjacielskich, na które sama była narażona. Dlatego też obie te dzielnice polskie pod osłoną Sandomierza pozostające, wolne od niepokojów wojennych, a zbliżone do bardziej cywilizowanych krajów zachodnich, zagospodarowywały się w dobrobycie bardzo szybko, gdy Sandomierz pozostawał zacofany pod względem gospodarczym, a ludność jego żyła jeszcze w znacznej części z chowu bydła i z pszczelnictwa po lasach.

W XIII wieku pustoszyli ją częstymi zagonami najbliżsi Jadźwingowie, których Leszek Czarny około roku 1285 ostatecznie pokonał i wytępił, dalej Litwini, którzy docierali aż do klasztoru Świętokrzyskiego, a nawet Rusini, którzy na jakiś czas oderwali Lublin od Polski. Ale nie wszystkie napady zdołał powstrzymać Sandomierz. Najazd tatarski w r. 1241 zniszczył ogniem i mieczem nietylko całą ziemię sandomierską, ale i krakowską, a nawet sięgnął daleko na Śląsk nad Odrę, gdzie pod Lignicą poległ najpotężniejszy z ówczesnych książąt polskich Henryk Pobożny. Z następnych kilku najazdów tatarskich tylko już jeden sięgnął po za obręb ziemi sandomierskiej. Brali w nich udział także Rusini; raz sami na nas Tatarów sprowadzili, innym razem znowu do wspólnych zagonów byli zmuszani przez Tatarów, w których niewolę popadli.

Oprócz obrony wschodnich kresów przed barbarzyńcami miał Sandomierz jeszcze inne ważne i piękne zadanie do spełnienia. Stał się on wówczas w XIII wieku punktem wyjścia dla działalności misyjnej na północy i wschodzie. Głównymi misyonarzami byli Dominikanie i Franciszkanie, dwa nowe zakony, które się szybko po całym świecie katolickim rozszerzyły.

Dominikanie już około r 1235 sprowadzeni przez pobożną Księżnę Grzymisławę, zbudowali sobie klasztor i piękny kościół św. Jakóba pod Sandomierzem. Dziś opuszczony i grozi mu ruina, bo Moskale nie pozwalają go odrestaurować.

Dominikanami byli święty Jacek i Czesław, szerzący wiarę katolicką aż w Kijowie nad Dnieprem. Z jednej strony bowiem pracowano nad tem, aby szyzmatyckich Rusinów przywieść do

unii z wiarą katolicką i do uległości papieżowi (co się stało w Polsce dopiero w r. 1596), a z drugiej strony starano się o nawrócenie pogańskich Jadźwingów i Litwinów. W tym celu założono na granicy księstwa Sandomierskiego, w Łukowie, biskupstwo misyjne; później założono przy pomocy Polski biskupstwo litewskie, byli też i biskupi katoliccy dla Rusinów przeznaczeni, nim jeszcze Kazimierz Wielki zdobył Ruś Czerwoną. Razem z próbami misyjnemi nawiązywano z Litwą inne pokojowe, a mianowicie handlowe stosunki. Już w XIII wieku spotykamy Litwinów w klasztorach i miastach naszych. Stosunki te wzmocnione zostały przez ślub Kazimierza Wielkiego z Aldoną, córką Gedymina, sławnego i potężnego wielkiego księcia litewskiego, a utrwalone ostatecznie przez małżeństwo Jadwigi, królowej Polski z Jagiełłą, wnukiem i następcą Gedymina. Tak tedy około dzieła unii litewsko-polskiej Sandomierzanie bardzo się zasłużyli.

Wśród kłótni i wojen domowych między książętami polskimi doszło do tego, że prawie całą Polskę zagarnęli Czesi około roku 1300, wypędzając prawego dziedzica, Władysława Łokietka, który udał się do Rzymu do papieża na skargę i z prośbą o pomoc. Ale krótkie rządy czeskie nie zapewniły Sandomierzanom wcale obrony od Rusi i Litwy, to też najpierw oni wyrzekli się Czechów i stanęli po stronie bohaterskiego wygnańca Łokietka, gdy się tylko między nimi zjawił. Pierwszą twierdzą, w której się usadowił Łokietek, i z której rozpoczął walkę z potęgą czeską, była właśnie prastara Wiślica, a pierwszymi i najwierniejszymi druhami byli chłopi, Sandomierzanie. Dzielnica sandomierska i jej lud siermiężny najwalniej przyczyniła się do odrodzenia i odbudowania Polski takiej, jak była za Bolesławów: Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego. Cała Polska z małymi wyjątkami (Śląsk i Mazowsze) połączona została w jedno królestwo, ziemie dzielnicowe przestały się nazywać księstwami, bo książąt w nich już nie było, a zaczęto zwać je województwami od wojewodów, najwyższych w nich urzędników.

Dawni urzędnicy książęcy przestali być urzędnikami monarszymi, a stali się urzędnikami ziem pojedynczych, lub zachowali jedynie tytuły honorowe, zaś władzę z ramienia królewskiego wykonywali odtąd starostowie.

Wśród tych rozlicznych walk i zamieszek, ziemia sandomierska nie pustoszała i nie wyludniała się, ale przeciwnie zaczęła się już wtedy zwolna zaludniać gęściej i rosnąć w zamożność. Czasy świetnego rozwoju dla niej nastały za Kazimierza Wielkiego, który uspokoił granicę wschodnią, potem zdobył Ruś Czerwoną, która teraz była tem dla Sandomierza, czem on był poprzednio dla ziemi krakowskiej, t. j. tarczą, powstrzymującą najazdy dzikich Tatarów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIERSZYK.

Sandomierska ty gazetko, tak ci tytuł dali,
Bo Sandomierz sercu drogi wzbudzim go bez trwogi.
Czytaj ludu tę gazetkę, nadzieja ci błyśnie;
Nie potrzeba na Moskala i mostu na Wiśle.
Obyś tylko dobry Jezu podniósł do godności,
Bohatera tej gazetki, a lud do jedności.
Matko błoga, Matko droga, do Ciebie wołamy,
Matko Boska Częstochowska w Tobie ufność mamy.
Twą pięknością, wspaniałością zdobisz Polski okolice,
Przystrój, przyzdób Śliczna Pani, Twej Polski stolicę.
W Twej przyczynie i pomocy w Polskich Świętych gronie,
Przybądź, Matko, w przykrych czasach Polsce ku obronie;
Dodaj siły i pomocy tej Polskiej stolicy,
Niech się gazeta kochana tą nadzieją szczyci.
Dodaj siły, Pani Nieba, także i Wiąckowi,
Gdy go wezmą za kamrata posłowie ludowi.

ułożył *Stanisław Matusiak*
z Trześnia.

Ze świata zabobonów.

Z powodu zamieszczanych w Kronice wypadków od uderzenia piorunów w naszym powiecie, na miejscu będzie umieścić wzmiankę o zabobonie, zakorzenionym między niektórymi ludźmi wiejskimi, co do przyczyny najczęstszego jakoby uderzania piorunów właśnie przed świętem Matki B. Zielnej.

Jak wiadomo kochanym Czytelnikom mieliśmy wielką burzę w nocy dnia 2/7 b. r., podczas której jeden za drugim piorun uderzał i dość szkody w naszym powiecie ponieśliśmy.

W naszej wiosce spalił piorun stodołę wraz z sianem. Zeszedłem się na drugi dzień z jednym gospodarzem i rozmawialiśmy o wypadkach, powstałych z uderzenia piorunów.

Podczas tej rozmowy dowiedziałem się ze zdziwieniem, że to sami ludzie sprowadzają na siebie tę „k a r ę“. Zapytałem się, a to w jaki sposób? — Odpowiedział mi, że dowiedzioną jest rzeczą, że gdy kobiety piorą bieliznę w oktawę Ziel. Świątek, tudzież miedlą przędziwo przed świętem Matki B. Zielnej, to uderzenia kijanek i trzask miądlic sprowadzają uderzenia (trzaskanie) piorunów.

Zwróciłem uwagę gospodarzowi, że jest to wierutna bajka i pouczyłem go w krótkości, że piorun jestto bardzo silna iskra elektryczna, która się tworzy w chmurach, szczególniej po dniach upalnych; dalej że na kierunek piorunu kijanka ani miedlica wpływu nie wywierają, nie posiadają

one tej tajemniczej własności nawet i przed świętem Matki B. Zielnej Piorun uderza w ten lub inny przedmiot, w tej lub innej miejscowości się znajdujący, a to zależnie całkowicie od praw odwiecznych przez Stwórcę świata (inaczej naturze) przepisanych.

Na to usłyszałem odpowiedź: „zawszeć chronionego Pan Bóg chroni".

I słusznie. Pozwalam też sobie podać niektóre zasady, jak zachowywać się należy podczas uderzenia piorunów.

Mianowicie w polu należy:

1) Odłożyć od siebie narzędzia żelazne, jak pług, sierp, kosę, widły żelazne i t. p.;

2) nie uciekać, lecz pomału iść;

3) nie chronić się pod wysokie drzewa, szopy, stogi i kopice siana;

4) gdy się jest w drodze z końmi, zejść z fury i pomału jechać;

5) jeżeli znajduje się tuż rzeka lub staw, to oddalić się od wody.

W domu mieszkalnym należy baczyć:

6) by okna i drzwi były pozamykane;

7) drzwi od stajen i okna, tudzież wrota mają być pozamykane;

8) podczas uderzania piorunów nie palić w piecu, ogień zagasić, a komin zatkać;

9) oddalić się od okien.

Wogóle należy pamiętać, że w żelazne i w wysokie przedmioty najczęściej uderza piorun. Przeciągi, (cugi) powstałe wskutek pootwieranych drzwi, okien, szybkiego biegu lub jazdy, są dobrymi przewodnikami piorunów.

Uderzanie więc kijanką lub międlicą w pewne dnie nie ma tu żadnego znaczenia i wiara w zależność tych dwu rzeczy jest czystym zabobonem, z którym stanowczo rozstać się należy.

M. B.

Listy do Redakcyi.

East Cambridge Mass. North America.

Szanowna Redakcyo!

Ja, który jestem aż za Oceanem w Ameryce, dostałem drugi numer dwutygodnika, a czytając to Wasze pisemko, wielkiej chęci nabrałem takowe zaprenumerować i w Ameryce. Chociaż od dzieciństwa opuściłem mą ukochaną Ojczyznę, me strony rodzinne mało mi teraz znane, w powiecie tarnobrzeskim, jednakowoż lgnę do nich całą duszą i nieraz mówię sam sobie: „nie ma weselej jak tam, gdziem się urodził!" dla tego też i lubię wieści z Polski, mej Ojczyzny.

Głosowi Ziemi sandomierskiej życzę jak największego rozwoju, do czego i ja przyczyniając się, chcę choć abonować takowy, a może i więcej mych Rodaków ku temu namówię.

Nie umiem się tu w mym liście łatwo wyrażać, ponieważ nieskończyłem nawet normalnej, bo zaledwie cztery lata uczęszczałem do szkoły w Grębowie, lecz z pewnością Sz. R. mi tego nie weźmie jeszcze za najgorsze podług mej nauki i przedrukuje mój list tu w gazetce, aby i ktoś więcej czytał.

Życzę Redakcyi dobrego rozwoju i powodzenia.

Jan Rutyna.

O targowicy i wadze w Rozwadowie.

Szanowni czytelnicy jakoteż i mieszkańcy okolic Rozwadowa! Odczytując Nr. 5 nadesłanej gazetki, natrafiłem na ustęp „Wagi targowe" na str. 43 i że są potrzebne, a to w miasteczku Rozwadów. Tak jest, że jest to rzecz dobra dla wieśniaków, a nietylko dla wieśniaków, lecz dla każdego hodowcy trzody chlewnej lub bydła rogatego. Czas największy byłby położyć tamę panom handlarzom, masarzom trzody chlewnej, jakoteż rzeźnikom bydła rogatego. Bo tamci porobili majątki z tego handlu, a biedny wieśniak musi chować, pielęgnować, jak chce coś uchować, a potem, jak czasem, za bezcen nieraz zmuszony sprzedać. Bo jak panowie kupcy umówią się pomiędzy sobą i nie chcą dać więcej, a niejeden biedak zmuszony rozmaitemi potrzebami sprzedać, to jak się obliczy, to parę złr. dołożył do tego chowu, a pan kupiec przy stoliku u Rozenbauma lub u Branda przy piwie lub na górce śmieje się, że chłop głupi że sprzedał, a on drugie tyle na tej sztuce zarobi A gdyby waga istniała na targowicy, to każdy gospodarz da parę groszy i może z niej korzystać, ważąc trzodę lub bydlę. Bo czytając gazetki, mniej więcej zapamięta, jaka cena żywej wagi w kraju. a wtenczas oszukać się nie da.

Jeszcze słówko; jak nadmieniono powyżej, w miasteczku Rozwadowie powinna być waga. Byłoby bardzo chwalebnem dla miasta, no, ale przecież ta waga z czasem się wypłaci, tylko to, gdzie ją ustawić, bo waga potrzebuje miejsca suchego i dostępnego. Jabym myślał, że przy szosie, bo gdzieindziej niema miejsca. Jak szanownym czytelnikom znane położenie targowicy rozwadowskiej, a że już od paru lat istnieje na takiem bagnie, ni dogonu, ni dojazdu, a niema żywej duszy, żeby pomyślała o poprawie tejże, a przecież każdy, przypędzający swą trzodę lub bydlę na targ, opłaca należytość targową, która, myślę, w ciągu roku przyniesie ładną kwotę. To też byłby już czas pomyśleć o urządzeniu porządnej i dogodnej targowicy.

Dziwię się, dlaczego zarząd drogowy pozwala na składanie trzody na szosie, bo przecież ustawa drogowa zakazuje wstrzymania fur na drodze, a tu jeszcze i towar składają; zapewnie droga przez Rozwadów prowadząca nie podlega ustawie drogowej.... Nieraz tyle fur najedzie z towarem czyli trzodą, że przejeżdżający musi pół godziny czekać na drodze zanim przejedzie. W dodatku szanowny pachołek lub dróżnik najporządniejszego gospodarza lub gospodynię z tej przyczyny szarpie lub grubiańskiemi słowy wymyśla Cóż w takim razie

mówić o wadze, gdzie ją ustawić, chyba jedynie trzeba na środku targowicy bulwar budować, któryby kosztował paręset złr.! lepiej za te pieniądze targowicę poprawić; inaczej to by czasem gospodarz korzystał, a czasem kupiec, a to, że gdyby przyganiający trzodę przegnał przez to bagno, toby zawsze choć $1\frac{1}{2}$ kila miała więcej wagi, a czasem, gdy goni, to znowu w rowie nieogrodzonej drogi się wykąpie, to jest lżejszy, bo i woda wyciąga. A ile to biednych ludzi narazi się nieraz na stratę tak w trzodzie jakoteż i na zdrowiu, a to, że ile wypadków padnięcia trzody z tej przyczyny, a ile ludzi z przemoknięcia zachoruje i nieraz umiera. Jużby najwyższy czas był poprawić lub oznaczyć inną targowicę. Bo mają tam przecie Radę gminną, a na czele pana burmistrza, wykształconego i uczciwego człowieka, co powinien na potrzeby i dobro ludu uważać. No, ale widać, że dla nich to obojętne, bo panowie radni przeważnie rękodzielnicy, przemysłowcy i kupcy, a pan burmistrz c. k. notaryusz, to oni tam w takie rzeczy się nie bawią, ażeby swoje trzody na targi wypędzali, a ty chłopie płać targowe, a gdybyś nie zapłacił, biorą cię do gminy i karę ściągają. — Oj, niema porządku i nadzoru. *J. M. ze Lwowa.*

Kalendarzyk historyczny.

Sierpień (1—31).

1 1520. Urodził się król Zygmunt August.
2 1897. † Adam Asnyk w Krakowie.
3 1683. Cesarz Leopold prosi króla Sobieskiego o odsiecz dla Wiednia.
5 1864. Stracenie członków Rządu narodowego polskiego na stokach cytadeli warszaw.
7 1537. Wojna kokosza.
8 1863. Kruk (Michał Heydenreich) na czele powstańców zwycięża Moskali pod Żyrzynem
9 1683. Nuncyusz papieski i posłowie niemieccy proszą Sobieskiego o pospieszenie na ratunek Wiedniowi.
10 1831. Skrzynecki składa naczelne dowództwo powstania.
11 1569. Unia Litwy z Koroną.
14 1018. Bolesław Chrobry wjeżdża złotą bramą do Kijowa.
15 1831. Rozruchy w Warszawie.
16 1686. Król Sobieski wchodzi do Jass.
17 1649. Hołd Bohdana Chmielnickiego.
18 1589. Turcy i Tatarzy oblegają Lwów.
19 1587. Zygmunt III ogłoszony królem polskim.
20 1742. Urodził się Tadeusz Reytan w Hruszowie.
22 1584. † Jan Kochanowski.
24 1675. Obrona Trembowli (Chrzanowska).
27 1610. Królewicz Władysław zaproszony na tron Moskwy.
28 1611. Bunt w Moskwie przeciw Polakom.
29 1831. Bitwa pod Rogoźnicą.
31 1559. Hołd mistrza inflackiego.

PAMIĘTNY DZIEŃ.

5 sierpnia 1864 roku na stokach warszawskiej cytadeli stanęła wielka wspólna szubienica, na której zawisnąć mieli członkowie ostatniego powstańczego Rządu narodowego: Romuald Traugut, Roman Żuliński, Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Jan Jeziorański.

O godzinie 9-tej rano w bramie cytadeli ukazał się smutny pochód: skazani jechali każdy osobno na małych drabiniastych wózkach, mając każdy po prawej stronie księdza Kapucyna. Po obu zaś stronach wózków jechali w pełnej gali, w lśniących hełmach, na siwych, ogromnych koniach żandarmi z obnażonymi pałaszami, oraz postępowało kilka plutonów piechoty.

Na pierwszym wózku jechał Traugut. Ubrany był tak, jak go aresztowano w długim granatowym, ciepłym paltocie, oblamowanym szeroką taśmą.

Za wózkiem Żulińskiego szła jedna z jego sióstr aż pod samo rusztowanie. Gdy ją oddalono, zawołała odchodząc: „odwagi bracie!“

O trzydzieści kroków przed rusztowaniem skazanych zsadzono z wózków i ustawiono po lewej stronie rusztowania. Oficer odczytał wszystkim wspólnie prawomocny już wyrok śmierci.

Najmniej zważał na odczytywanie wyroku Traugut. Nie przestawał ani na chwilę rozmawiać z towarzyszącym mu księdzem, i widocznem było, że nie o przyszłem życiu była tam mowa.

Może przez księdza wydawał jeszcze jakieś polecenia, może odkrywał przed nim jakieś tajemnice, których siepacze carscy nie potrafili wydrzeć z litewskiego odludka. Ten były podpułkownik wojsk rosyjskich, jedna z najczystszych i najszlachetniejszych postaci, jakie znają dzieje, zdumiewa nas każdym szczegółem swego życia, im bliżej się zapoznajemy z tą wyjątkową jednostką.

Nie opuścił Trauguta w przedśmiertelnej chwili jego chłodny spokój, poza którym przez całe życie, jak za żelazną maską krył się wulkan miłości ojczyzny, nieprzebrane skarby bezgranicznego poświęcenia, niezłomna energia i ogromne zdolności. Nie odgadli go, nie poznali się na nim jego towarzysze broni z wojska rosyjskiego.

Był on dla nich jedynie milczącym litewskim odludkiem, jedną z tych szarych nic nie mówiących postaci, obok których przechodzimy obojętni, które niczem nas nie uderzają, nie wzbudzają naszego zainteresowania. A tymczasem ten chłodny, zamknięty w sobie, niepozorny człowiek dokazywał cudów wytrwałości, przezorności, rozumu, energii, odkąd się znalazł na czele chylącego się do upadku powstania. Pośród walącego się z trzaskiem gmachu organizacyi powstańczej, otoczony zgrają szpiegów, pod okiem wroga, pracował spokojnie i wytrwale, nawiązując rwące się nici tajemnej organizacyi, podtrzymując własnym zapałem upadających. Nie pomyślał o wycofaniu się z niebezpiecznego stanowiska nawet wówczas, gdy już

był przekonany o przegranej. Równo i wytrwale szedł naprzód do ostatecznego celu, którym dlań była, nie wątpił o tem — szubienica.

Spokojnem „już!“ powitał aresztujących go żandarmów. Stał teraz pod drzewem szubienicy, wyniesiony wysoko ponad tę zgraję carskich niewolników swojem niezachwianem męstwem i pogardą śmierci. Patrzyli nań siepacze z tajną zawiścią i mimowolnym szacunkiem, bo nic nie uronił do ostatniej chwili z swej wysokiej godności Najwyższego Naczelnika Narodowego Rządu.

Traugut pierwszy z dziwnym spokojem włożył śmiertelną koszulę, za nim inni. Żadnemu z traconych nie związano rąk, jak się to zwykle czyni przy egzekucyach. Gdy postawiono ich na schodkach pod stryczkami, Toczyski schwycił stryczek do ręki i pocałował go. Rafał Krajewski wydobył z pętli swą długą piękną brodę, aby nie przeszkadzała zaciśnięciu się sznura. Najmniej spokoju okazywał Jeziorański, który często zwracał głowę to w prawo, to w lewo; widocznie nie pokończył jeszcze rachunków z życiem, nie pożegnał się ostatecznie z nadzieją.

Traugut tracony był pierwszy. W ostatniej chwili złożył ręce i podniósł oczy do nieba. Tak, z podniesioną głową pozostał na stryczku nawet jeszcze wówczas, gdy po skonstatowaniu śmierci zdjęto mu płócienną przepaskę z oczu.

Możemy być dumni z tych pięciu wielkich synów Polski, którzy trzydzieści siedm lat temu, w pamiętny dzień 5-go sierpnia zawiśli na moskiewskiej szubienicy. Umarli jak bohaterowie, nie splamili narodowej godności, a dziś wspomnienie ich niepomszczonej dotychczas śmierci przypomina nam, że powinniśmy umieć żyć dla ojczyzny, jak oni umierać umieli. *(„Wiek XX“).*

Odezwa.

Odebraliśmy od Komitetu wykonawczego wiecu nauczycielskiego następującą odezwę, którą chętnie umieszczamy:

Na I-szym powszechnym wiecu nauczycielskim w Przemyślu dnia 17 b m. odbytym, powzięto kilka ważnych uchwał, zmierzających do polepszenia stosunków prawnych stanu nauczycielskiego, jako to: zrównania płac nauczycieli z płacami urzędników państw. XI, X i IX rangi, zniżenie lat służby do 30, wydania jasnej pragmatyki służbowej, zniesienia tajnej kwalifikacyi, gruntownej zmiany ustawy o dochodzeniach dyscyplinarnych i wiele innych.

Celem wykonania tych uchwał wybraną została osobna Komisya, złożona z 24 członków, która ma obmyślić środki przeprowadzenia uchwał, ewentualnie w myśl wniosków wiecowych wysłać z łona swego deputacyę do ciał ustawodawczych, JE. Marszałka kraju i Namiestnika.

Dla umożliwienia akcyi wspomnianej Komisyi potrzebny jest specyalny fuudusz, który też wiec przemyski postanowił jednomyślną uchwałą utworzyć z dobrowolnych składek P. T. Kolegów i Koleżanek. Wysokość składki od jednej osoby stanu nauczycielskiego oznaczona na 1 koronę.

Wywiązując się tedy z poruczonego mu zadania, podpisany ściślejszy Komitet wykonawczy wzywa i prosi P. T. Nauczycielstwo całego kraju o jak najliczniejsze nadsyłanie składek pod adresem Redakcyi *Szkoły, Gazety nauczycielskiej*, *Uczytela* we Lwowie, lub *Szkolnictwo* w Nowym Sączu, najdalej do końca września b. r. Wykaz składek ogłaszanym będzie we wszystkich gazetach nauczycielskich, rachunek wydatków ogłosi Komisya osobnem sprawozdaniem.

Ufni w pomoc całego, jednością zespolonego nauczycielstwa kraju, jeszcze raz prosimy o poparcie akcyi dla wspólnego celu i z góry za łaskawe datki dziękujemy staropolskiem: „Bóg zapłać“!

We Lwowie, dnia 25 lipca 1901.

Budziński Piotr, naucz. Sem. naucz. (Sambor); *Czyż Eljasz*, kier. szkoły (Kleparów); *Eichenkatz Maurycy*, naucz. szkoły 5 kl. (Skałat); *Jakimowski Floryan*, naucz. szkoły wydz. (Stanisławów); *Mayer Zygmunt*, wiceprezes gal. Tow. naucz. lud. (Nowy Sącz); *Rosół Stanisław*, em. kier. szkoły (Kraków); *Soleski Jan*, kier. szk. im. Kościuszki (Lwów); *Terlecki Franciszek*, naucz. szkoły 5 kl. (Rudniki); *Wojtyga Jan*, kier. szkoły i poseł do Rady państwa (Zwierzyniec).

Z ziem polskich.

Galicya. O wyborach mówimy gdzieindziej, pomijamy je więc na tem miejscu, przechodząc do spraw innych. Uwaga ogółu oderwała się na chwilę od swarów wewnętrznych, aby przyjrzeć się naszym kresom zachodnim, gdzie to rodacy nasi muszą bronić swej narodowości od wrogich wpływów. Dotąd wszyscy byli zdania, że na tych kresach, na Śląsku grozi nam niebezpieczeństwo jedynie od Niemców, naszych wrogów odwiecznych. Lecz lata ostatnie wykazały, że i nasi pobratymcy Czesi, skoro nabrali siły, nie omieszkali rzucić się na polską ludność Księstwa Cieszyńskiego, chcąc je przerobić na miarę czeską. Mamy więc teraz aż dwóch wrogów, przeciw którym bronić się należy; aby obmyśleć sposoby obrony, bracia nasi ze Śląska zwołali wiec do Zakopanego, który też wypadł dobrze. Zawiązano tam zaraz po wiecu komitet, który ma zająć się zbieraniem funduszów na potrzeby Księstwa Cieszyńskiego.

Zabór pruski. Wspomniane w kronice poprzedniej procesy polityczne przeciwko młodzieży polskiej sprawiły skutek bardzo dobry. Ogół nasz, przerażony wzrostem potęgi niemieckiej, nabrał teraz otuchy na widok dzielności dorastającego pokolenia naszej młodzieży, która wcale nie myśli zdradzać mowy i wiary praojców, lecz gotowa życie poświęcić, gdy idzie o przyszłość Ojczyzny. Młodzież zyskała szacunek u starszego pokolenia i stara się teraz je przekonać, że tylko ona słusznie zapatruje się na sprawy naro-

dowe. Te zapatrywania młodzieży utwierdzają wśród ogółu dwa pisma: *Dziennik Berliński* i świeżo mu przybyły towarzysz *Goniec Wielkopolski*.

Zabór moskiewski. Moskal wciąż gnębi naszych współbraci, ale pilnie przytem baczy, co się też dzieje u nas pod Prusakiem. Pojechał tam nawet pewien sprytny pisarz, aby w Poznaniu gruntownie zbadać stosunki. Moskal rachuje na głupotę rodaków zaboru pruskiego, którzy zniechęceni znanym uciskiem Prusaka, a nuż zatęsknią do bata moskiewskiego, którego nie znają; a oznaki takiej tęsknoty dadzą broń Moskalowi w jego stosunkach z Prusakiem. I gazety petersburskie również wylewają łzy krokodyle nad losem naszych poznańskich współbraci. Wszystko to ma swoje znaczenie, gdyż wskazuje, że Moskal czuje siłę naszą i radby ją skierować na swoją stronę, oczywiście nic nam za to nie dając. Tymczasem my, Polacy, skupiamy się nad Wisłą i Niemnem coraz lepiej, aby w stosownej chwili poprowadzić nie moskiewską, nie pruską, tylko własną polską politykę.

Ze świata.

Niemcy. Panuje tu wśród kupiectwa, rzemieślników i stanu robotniczego ogromne wzburzenie z powodu świeżo ogłoszonego projektu ustawy cłowej. Ustawa ta w stosunkach z państwami zagranicznemi uwzględnia jedynie interesa rolnictwa, które nieraz stają w sprzeczności z potrzebami robotników fabrycznych. Znowu kupcy i rzemieślnicy obawiają się z powodu tej ustawy wojny handlowej z krajami rolniczymi, jak Rosya, Austrya, Ameryka, któraby mogła wprost zrujnować przemysł niemiecki, przechodzący obecnie ciężkie czasy. Jednak ustawę parlament może zatwierdzić, jeżeli rolników poprze potężne stronnictwo katolickie, inaczej centrum.

Francya. Narodowy związek robotników górniczych wydał odezwę do wszystkich swych członków we Francyi. W odezwie tej wzywa ich do rozpoczęcia w dniu 1 listopada b. r. ogólnego bezrobocia, w razie gdyby rząd i towarzystwa górnicze nie uwzględniły do tego terminu żądań robotników, dotyczących 8-godzinnego dnia roboczego, ubezpieczenia na starość i oznaczenia najniższego stopnia płacy dziennej.

Dania. Stary król duński nareszcie zgodził się na ustąpienie dotychczasowych ministrów, którzy wyznawali przekonania zachowawcze, powołując do steru rządów ludzi przekonań postępowych, inaczej demokratycznych.

Ameryka. Panuje tu od pewnego czasu zażarta walka pomiędzy potężnym związkiem robotniczym, a największem na całym świecie stowarzyszeniem („trustem“) fabrykantów wyrobów stalowych.

Robotnicy w liczbie kilkudziesięciu tysięcy porzucili pracę i niedopuszczają do fabryk innych najemników, fabrykanci znowu ufni w swe miliardy nie chcą uwzględnić życzeń robotników.

Redaktorem *Zgody*, pisma wyrażającego opinię „Związku Narodowego Polskiego“ został prof. T. Siemiradzki, człowiek światły, całą duszą oddany sprawie narodowej polskiej.

Wypadek to dla naszego wychodźctwa ważny, gdyż „Związek Narodowy Polski“ stanowi najpotężniejsze polskie stowarzyszenie polityczne w Ameryce i posiada 20 tysięcy członków.

Kronika wyborcza.

Z Gorlic donoszą nam, że kandydatem Stronnictwa ludowego na powiat gorlicki jest ksiądz proboszcz z Sękowy Jan Kielar, szczery ludowiec.

Ks. Stojałowski na zgromadzeniu swojej rady w Rzeszowie zamianował kandydatami: Szajera (Rzeszów), siebie (Bochnia), Cenę (Jarosław), Kameckiego (Łańcut), Bisa (Nisko), Staniszewskiego (Pilzno).

W powiecie grybowskim kandyduje p. Edmund Klemensiewicz, przychylny ludowcom.

W powiecie myślenickim p. Średniawski przeciw c. k. komisarzowi starostwa Olszewskiemu. Jest nadzieja, że Średniawski będzie górą!

Z Krosna piszą, że dopiero na zebraniu zapadnie uchwała, kto ma kandydować.

W powiecie brzozowskim silną jest kandydatura Józefa Wrony.

W powiecie chrzanowskim zgłosił kandydaturę Wojciech Małocha gospodarz z Regulic; w powiecie wielickim inżynier leśnictwa p. Wiktor Skołyszewski.

Z miasta Sambora wyłoniły się trzy kandydatury: Dra Józefa Steuermana, wice-burmistrza i adwokata w Samborze, Władysława Popiela, członka Rady powiatowej i Dra Franciszka Tomaszewskiego, c. k. dyrektora gimnazyum w Samborze.

W powiecie mieleckim włościanie postawili ponownie jako kandydata byłego posła Franciszka Krempę. Kandyduje również i ks. Kopyciński.

Powiat tarnobrzeski jak przedtem imał się gorliwie spraw politycznych — tak na teraz zasnął! Żadna partya dotychczas nie stawia swoich kandydatów. Dają się słyszeć jedynie głosy, że na mandat z naszego powiatu ma apetyt Dr. Włodzimierz Lewicki z Krakowa.

W ślad za powiatem tarnobrzeskim idzie i powiat niżański.

Kronika miejscowa.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkiem, co

wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

Okólnik. *Przewodnik Kółek rolniczych* w numerze 15 pisze, że c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie urządza dziesięciotygodniowy teoretyczny i praktyczny kurs mleczarstwa w Szczurowej, poczta i telegraf w miejscu, stacya kolei żelaznej Bochnia od Krakowa, Słotwina od Lwowa. Kurs rozpocznie się 15 września b. r. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego rozpisuje konkurs na osiem (8) stypendyów po sto (100) koron. Ubiegać się o wyż rzeczone stypendya mogą uczniowie oraz uczenice o ile wykażą się: 1) ukończoną szkołą ludową; 2) świadectwem moralności; 3) ukończonym 16-tym rokiem życia.

Podania, własnoręcznie napisane, należy wnosić do biura komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Kraków Basztowa 6; najdalej do 1 września b. r.

Urządzając kurs wyż rzeczony, komitet miał na celu nie tylko podnieść wogóle znajomość zawodową mleczarstwa w kraju, ale w pierwszym rzędzie zapewnić mleczarniom spółkowym przez komitet w ostatnich czasach zakładanym fachowe kierownictwo. Dlatego też komitet uważa za bardzo pożądane, by przedewszystkiem już istniejące, niemniej w najbliższej przyszłości powstać mające mleczarnie spółkowe, postarały się o uzyskanie stypendyów przez komitet ustanowionych dla swych kierowników i współpracowników. Kandydatom tej kategoryi przyznaje komitet pierwszeństwo przed innymi; zarazem oznajmia, że postanowił zakładać w roku przyszłym mleczarnie spółkowe tylko w tych miejscowościach, w których znajdą się kierownicy z ukończonym kursem mleczarstwa.

Pomnik Bartosza Głowackiego. Czy bohater-chłop nie powinien mieć swego pomnika? zapytuje ktoś w *Słowie Polskiem* i tak odpowiada. Ma on pomnik w sercach i duszach naszych, ale powinien on mieć i długotrwały, widoczny znak uwielbienia narodu. Jesteśmy przekonani, że gdyby jaki inny naród miał w swej historyi taką piękną i promienną postać chłopa, już dawno jego posąg stałby okolony krzewami i pozwalał dzieciom na literach, wyrytych dokoła podstawy, uczyć się czytać i pytać, kto on ten w sukmanie, z kosą w ręku, który równy dygnitarzom, mocarzom, artystom i myślicielom, czuwa w swej brązowej lub kamiennej postaci nad duszami ludzi. I nie chodzi tu o wspaniałość, o zdumienie, o zadziwienie świata potężnymi rozmiarami i bogactwem posągu. Tu idzie tylko o dowód wdzięczności i miłości kraju. Sama rzecz powinna porwać i natchnąć rzeźbiarzy do stworzenia arcydzieła, tak wiele szlachetnego piękna jest w tej bohaterskiej postaci. Pomnik ten powinien stanąć ze składek centowych, ze składek całego narodu. Cent — cóż to znaczy? A taki centowy pomnik jakiż byłby wzniosły i jak odpowiedni dla tego bohatera-chłopa, bo każdy, najbiedniejszy złożyłby mu swą ofiarę i dał dowód, że sercem swojem całem pamięta o chwilach, w których sukmana szła przodem i była tem samem, czem pióropusz dowódzców.

Na pomnik Bartosza. Notatka *Słowa Polskiego* nie przebrzmiała bez echa. Niemal codziennie napływają składki centowe na ów pomnik, który właśnie z tych malutkich cegiełek uróść powinien. Dowiadujemy się obecnie, że już od lat wielu istnieje komitet, którego prezesem jest p. Michalski, obecny wiceprezydent miasta Lwowa, i że komitet ten doręczył już na cele pomnika 400 koron rzeźbiarzowi p. Markowskiemu. Na tem sprawa utknęła. A jednak musimy postawić skromny ale piękny pomnik drogiemu naszym sercom bohaterowi. Nie marmurów, nie przepychów, nie krociowego nam trzeba pomnika. Za życia jadł czarny chleb i chodził w sukmanie — niechże prosty i skromny zjawi się wśród Krakowa i stanie, jak zjawisko na wieczne cudownej dziejowej chwili przypomnienie. A więc... żwawiej ze składkami i ty ludu sandomierski! Cały naród powinien swój cent przynieść — każdy, najbiedniejszy. — Nie oglądać się na duże datki; zawiązać domowe komitety centowe. W sercach każdego młodszego znajdzie się rosnąca wiara, w sercach starszych znajduje się jej podostatkiem. Pomówimy jeszcze o tem później. Tymczasem rzucamy ziarno. Niech kiełkuje, ażeby z jesienią mogło wypuścić plon odpowiedni.

We wsi Piasek gm. Grębów, zdarzył się dnia 31 lipca straszny wypadek śmierci. Śp. Ignacy Musiek, gospodarz pracowity, uczciwy woził siano; wyszykowawszy wóz siana, wsiadł na wóz i aby mu było wygodniej rzucił grabie z przodka na tył wozu. Te się odbiły, spadły na ziemię i sparły się o siano. Chcąc grabie podnieść, śp. Ignacy spuścił się po nie, lecz tak nieszczęśliwie, że spadł gwałtownie na ostrze grabiska, które mu przebiło brzuch aż po piersi. Nieszczęśliwy skończył życie w 24 godziny, osierociwszy matkę, żonę i dwoje dzieci.

W przysiołku Wydry gm. Grębów w nocy z dnia 2 na 3 sierpnia uderzył piorun w stodołę Maryi Zych; spłonęła wraz z 4-ma furami siana, razem wartości 330 koron. Tej samej nocy zabił piorun 3 konie na pastwisku (2 konie J. Zającowi, a 1 konia J. Mućkowi).

Koniec świata wkrótce nastąpi! Tak szeroko gadają po wsiach, bo się ukazują znaki nigdy przedtem niewidziane. Strach i niepokój ogarnęły lud pracujący w polu dnia 8 września b. r., bo o godzinie 2 popoł. nad Miechocinem ukazał się w chmurach jakiś potwór. Lud gadał o końcu świata i Lucyperze patrząc na potwora, który pomknął dalej w kierunku gór Karpackich.

Aby nie jednego z kłopotu wyprowadzić, nadmieniamy, że potwór ten to balon z rosyjskimi oficerami, którzy zrobili wycieczkę i próbę jazdy balonem; a więc uspokójcie się bracia, bo może za lat parę sami będziecie jeździć balonem i mijać bociany, gdy koleje tylko towary będą wozić! Więc nie koniec, ale początek nowego świata nastąpi.

Licytacye. W bieżącym miesiącu odbędzie się licytacya na dostawę szutru do budowy drogi z Gorzyc do Czekaja. Bliższe szczegóły i warunki w Wydziale Rady powiatowej.

Przewozy. Uchwałę sejmową, co do udzielenia gminie Nadbrzezie prawa przewozu na Wiśle pod Nadbrzeziem, przedłożono do sankcyi cesarskiej wraz z taksami przewozowemi.

Szpital powiatowy w Tarnobrzegu już zatwierdzony przez Wydział krajowy. Obecnie sprawę odesłano do c. k. Namiestnictwa, zatem rzecz bardzo korzystna i ważna ma się ku końcowi. Dużo tu należy zawdzięczyć Wydziałowi powiatowemu za gorliwe starania w tej sprawie.

Wydział powiatowy udzielił pomocy Andrzejowi Rogowi w Dąbrowicy, uczniowi szkoły tkackiej, aby mógł kształcić się dalej za granicą; również i Józefowi Zapolskiemu z Dzikowa, uczniowi szkoły rzeźbiarskiej.

Gminy przedłożyły listy wyborcze starostwu, i po 15 b. m. rozpoczną się wybory po gminach.

W Kotowej Woli w dworskim domu schroniło się przed deszczem przeszło 40 ludzi robotników; podczas deszczu powstała wielka burza z grzmotami, i piorun w dom uderzył, wskutek czego powstał pożar. Wielkie szczęście, że robotnicy wyszli cało z domu; spalił się tylko dach, zrąb zaś uratowała ulewa.

Komitet Wystawy Kółek rolniczych w Zaleszanach przyjmuje zgłoszenia przedmiotów od 15 b. m.; adresować prosimy: Komitet Wystawy rolniczej w Zaleszanach p. Zbydniów.

Zarząd Główny Kółek rolniczych we Lwowie, przysłał p. Zdzisława Smidowicza do lustracyj Kółek w naszym powiecie. Pan S. zlustrował bardzo dokładnie 41 Kółek w powiecie. Z tych lustracyj odniosły one korzyści wielkie. W następnym Nrze „Głosu“ rozpoczniemy drukować opis stanu poszczególnych Kółek rolniczych, skąd Czytelnicy sami ocenią ich dobre i złe strony.

Za gorliwem staraniem Wielebnego Ks. Markiewicza, przeora OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, odmaluje się klasztor Dominikanów wewnątrz i zewnątrz. Przygotowania robi tenże czcigodny kapłan do koronacyi obrazu cudownego Matki Boskiej Dzikowskiej; koronacya będzie dopiero za trzy lata. Na koszta restauracyi klasztoru datki już płyną od wiernych.

Dar na koronę obrazu Matki Boskiej, przysłała Katarzyna Wiącek z Nowego Jorku, gwiazdę złotą z brylantem wartości około 1000 koron.

Podziękowanie. Za wypożyczenie sali na przedstawienie sztuki p. t. „Karpaccy Górale“ przez „Koło włościańskie Tow. szkoły ludowej“ na dochód czytelni tegoż Towarzystwa, przesyła zarząd tegoż koła W. P. Regiecowi, prezesowi Tow. urzędniczego, P. Karakiewiczowi za przysłanie straży i wszystkim biorącym udział w sztuce serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“!

Tarnobrzeg 3 sierpnia 1901.

EDYKT LICYTACYJNY.

I.

Na żądanie Rafaela Wahla, kupca w Baranowie, odbędzie się dnia 9 września 1901 o godzinie 9 przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 w Tarnobrzegu licytacya realności 1) lwh. 244, 2) realności lwh. 40 i 3) połowy realności lwh. 312 ks. gr. gm. Baranów objętych masy spadkowej Pesi 1⁰ voto Pernetz, 2⁰ voto Arenstein własnych.

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione ad 1) na 8794 kor., ad 2) na 4417 kor., ad 3) na 1705 kor.

Najniższa cena wynosi ad 1) 5862 kor. 67 h, ad 2) 2944 kor. 67 h, ad 3) 1446 kor 67 h. Poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tychże nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. sąd powiatowy w Tarnobrzegu, Oddział IV.
dnia 14 lipca 1901.

II.

Na żądanie Mojżesza Schreibera odbędzie się dnia 13 września 1901 o godz. 9 przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacya realności lwh. 1350 gm. Żupawa objętej, Józefy Kołeczkowej własnej.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 112 koron.

Najniższa cena wynosi 74 kor. 66 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokóły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. sąd powiatowy w Tarnobrzegu, Oddział IV.
dnia 20 lipca 1901.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Wojciech Wiącek.

Polecamy Czytelnikom naszym

następujące książki:

Jak należy uprawiać kartofle, napisał *Tymoteusz Łuniewski.*
O uprawie buraków cukrowych, napisał *Michał Natanson.*
O uprawie owsa, napisał *Stanisław Chełchowski.*
O żywieniu się roślin gospodarskich, napisał *Piotr Danysz.*
Co to jest rola, napisał *Szymon Konarski.*
Rolnictwo włościańskie zagranicą, napisał *M. Malinowski.*
O maszynach rolniczych, napisał *Stanisław Wroński.*
Zadrzewianie nieużytków, napisał *Aleksander Nowicki.*
Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby, napisał *Dr. W. Wroński.*
Nasze wzorowe gospodarstwo włościańskie, napisał *Stanisław Chełchowski.*

Książeczki powyższe są bardzo tanie, bo kosztuje każda 15 do 20 centów.

Nabywać je można za pośrednictwem naszej Redakcyi; należy tylko podać tytuły książek, jakie się chce kupić, a Redakcya postara się o sprowadzenie ich.

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej pod zarządem A. Szyjewskiego.